

Ireneusz WACH*
NSZZ „Solidarność”

ŁĄCZY NAS NIE TYLKO ADRES

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” i Związek Sybiraków – dwie organizacje społeczne, tak różne, a jednocześnie mające tyle wspólnego.

W 2019 r. minęło 30 lat od powstania łódzkiego Oddziału Związku Sybiraków, ale organizacja ta ma historię o wiele dłuższą. Jej początki sięgają bowiem roku 1928, kiedy to odbyło się zebranie założycielskie w gmachu Cytadeli Warszawskiej.

Natomiast Niezależny Samorządny Związek Zawodowy (NSZZ) „Solidarność” narodził się 39 lat temu. Datę 31 sierpnia 1980, czyli dzień, w którym powstał, słusznie uważa się za przełomowy moment w najnowszej historii nie tylko Polski, ale również Europy Środkowo-Wschodniej, zniewolonej przez system totalitarny. Dlatego też, zanim przejdę do historii Związku Sybiraków, poświęcę nieco miejsca NSZZ „Solidarność”.

Dzisiaj już nikt nie ma wątpliwości, iż podpisane 31 sierpnia 1980 r. porozumienia, w wyniku których powstała niezależna od władz PRL organizacja, były początkiem polskiej drogi do wolności. Bez tego porozumienia nie byłyby możliwe przemiany ustrojowe po roku 1989, które w efekcie spowodowały zakończenie epoki realnego socjalizmu i dały początek nowej rzeczywistości społeczno-gospodarczej. Jednak zanim do tych przemian doszło, wielu działaczy i sympatyków „Solidarności” musiało stawić czynny opór ówczesnej władzy komunistycznej. Opór ten często był okupiony utratą pracy, utratą zdrowia, a nawet życia. W okresie stanu wojennego około 10 000 osób zostało internowanych w 49 ośrodkach odosobnienia na terenie całego kraju. Z rąk milicji oraz Służby Bezpieczeństwa zginęło kilkadziesiąt osób. To dzięki tym, którzy narażali zdrowie i życie, dzięki tym, którzy rozpoczęli podziemną walkę ze zbrodniczym systemem, dzięki ich ogromnemu poświęceniu i wysiłkowi

* Autor jest sekretarzem Zarządu Regionu Ziemia Łódzka NSZZ „Solidarność”.

żyjemy dziś w wolnej i demokratycznej Polsce. Pomimo tego przed NSZZ „Solidarność” nadal stoi wiele wyzwań. Wciąż nie zostały zrealizowane postulaty z 1980 r., dochodzi do łamania praw związkowych i pracowniczych. NSZZ „Solidarność”, walcząc o przyszłość, nie może jednak zapominać o przeszłości. Przypominanie historii nie tylko „Solidarności”, ale całego narodu polskiego jest współcześnie jednym z ważniejszych zadań Związku.

Zanim przejdę do kwestii dotyczących Jubilatą, a więc Związku Sybiraków, przypomnę krótką historię zsyłek i deportacji Polaków na Sybir.

Początek historii polskich Sybiraków można datować na drugą połowę XVIII w., a dokładniej na lata 1767-1772, kiedy to zsyłano konfederatów barskich, oraz na rok 1794, kiedy to wywożono pojmanych uczestników Insurekcji Kościuszkowskiej. Kolejne fale zesłań miały miejsce w latach 30. i 40. XIX w. i dotyczyły osób biorących udział w spiskach oraz powstaniach. Wśród najbardziej znanych zesłańców na Sybir tamtego okresu należy wymienić: Adama Mickiewicza, Jana Czeczota i Tomasza Zana, których skazano w 1824 r. Ogromna liczba Polaków trafiła na Syberię w latach 1863-1864 po upadku Powstania Styczniowego. Warto w tym miejscu wspomnieć, iż jednym z zesłańców na Sybir był także Józef Piłsudski, a miało to miejsce w 1887 r.

Mówiąc o masowych deportacjach na Sybir, nie sposób pominąć cztery wielkie akcje, które przeprowadził Związek Sowiecki podczas II wojny światowej. Pierwsza nastąpiła 10 lutego 1940 r. i dotknęła około 140 tys. osób, głównie rodzin osadników wojskowych, straż leśną i urzędników państwowych ze wschodniej części kraju. Dwie kolejne miały miejsce w kwietniu oraz w okresie maj-lipiec tego samego roku, a czwarta w maju i czerwcu 1941. Ogólna liczba deportowanych w tych okresach nie jest dokładnie znana i waha się od 320 tys. (według danych NKWD) do 700 tys., a nawet miliona osób (według różnych historyków). Wielu z deportowanych zmarło już w trakcie transportu, a tysiące nigdy nie wróciło do kraju.

Teraz przejdę do powstałej w 1928 r. organizacji zrzeszającej zsyłanych i deportowanych Polaków, czyli do działalności Związku Sybiraków. Użycie w nazwie Związku słowa „SYBIR” ma nie tyle znaczenie geograficzne, co jest pojęciem symbolicznym, oznaczającym różne miejsca zsyłania i więzienia w łagrach Polaków objętych represjami, najpierw caratu, a później dyktatury Józefa Stalina. Związek Sybiraków jako podstawowe cele swojej działalności wymienia przekazywanie młodemu pokoleniu historii przodków walczących o wolność Polski i suwerenność narodową, a także wpajanie szacunku do historii i Ojczyzny. Funkcjonowanie Związku zostało przerwane wybuchem II wojny światowej we wrześniu 1939 r., a jego reaktywacja nastąpiła dopiero w grudniu 1988 r. Według Statutu, Związek działa głównie na trzech płaszczyznach: socjalno-związkowej, historyczno-dokumentacyjnej i patriotyczno-obywatelskiej. W tych ramach przede

wszystkim sprawuje opiekę nad swoimi członkami, którzy – ze względu na stan zdrowia lub też podeszły wiek – tego wymagają, wydaje szereg regionalnych biuletynów, których tematem jest m.in. martyrologia Wschodu, funduje tablice epitafijne i symboliczne pomniki. Związek kieruje się też wartościami chrześcijańskimi i jest blisko powiązany z Kościołem.

Nie inaczej wygląda działalność łódzkiego Oddziału Związku Sybiraków, który powstał w 1989 r. Inicjatorem jego utworzenia był Mieczysław Wutke. Rejestracja Oddziału w Urzędzie Wojewódzkim nastąpiła 20 kwietnia 1989 r. W roku 1990 w Oddziale podjęto decyzję o wydawaniu własnego pisma, któremu nadano nazwę „My, Sybiracy”.

A jak z naszej perspektywy wygląda łódzki Oddział Związku Sybiraków dzisiaj? Wciąż ten sam zakres działalności, wciąż wiele zaangażowania i wiele inicjatyw mających na celu realizację celów statutowych Związku. Na czele Oddziału stoi dziś prezes Stanisław Jurkin, a we wszystkich działaniach wspierają go na co dzień przede wszystkim: sekretarz Związku – Teresa Patrzyzna oraz Michał Makatun i Maria Kozłowska. Są to osoby niezwykle pozytywnie nastawione do życia, zawsze uśmiechnięte, a do tego wykazujące ogromną energię. Zresztą, wszyscy członkowie Zarządu Oddziału, których spotykam na co dzień przy ul. Kamińskiego 18, chociażby Hanna Przybył, Edward Golański, Alojzy Sasiadek, Ryszard Szałowiło czy też Adam Szreder, mogą być dla innych, często o wiele młodszych od siebie, przykładem wyjątkowego zaangażowania.

Dochodzę więc tutaj do sedna mojej wypowiedzi, czyli do tego, co łączy te nasze dwie, tak różne, a jednak podobne do siebie organizacje społeczne. Przede wszystkim trzeba wymienić te same ideały i te same wartości. Obydwie kierują się przecież wartościami patriotycznymi i chrześcijańskimi. Łączy nas również historia, gdyż członkowie obydwu organizacji doznali krzywd od tego samego totalitarnego systemu. Sybiracy jako pierwsi stali się ofiarami reżimu sowieckiego, natomiast działacze „Solidarności” są ostatnim ogniwem w łańcuchu ofiar władzy komunistów w Polsce. Umiłowanie do historii i tradycji niepodległościowych spowodowało również, iż połączyły nas wspólne przedsięwzięcia.

Do najważniejszych spośród nich zaliczam postawienie w Łodzi pierwszego w Polsce pomnika ofiar komunistycznego reżimu. Komitet Honorowy Budowy Pomnika Ofiar Komunizmu zawiązał się w lutym 2007 r. Jego celem było wzniesienie monumentu, który miał upamiętniać martyrologię polskiego narodu w latach 1919-1989, spowodowaną przez reżim komunistyczny, zarówno na terenie Polski, jak i poza jej granicami. Inicjatorem budowy pomnika był niezjący już, były senator i przewodniczący Rady Miejskiej w Łodzi, Andrzej Ostoja-Owsiany. Przedstawiciele Związku Sybiraków Oddział w Łodzi weszli w skład tego komitetu, a łódzka „Solidarność” walenie przyczyniła się do jego budowy.

Przeglądając skład Komitetu Honorowego Budowy Pomnika Ofiar Komunizmu, na którego czele stanął ówczesny prezydent Łodzi – Jerzy Kropiwnicki, nie mogłem oprzeć się pewnej refleksji. Okazało się bowiem, iż w tym gremium znalazło się aż sześć osób, które wkrótce (10 kwietnia 2010 r.) zginęły w katastrofie smoleńskiej – na ziemi, gdzie pochowanych jest tyle ofiar reżimu komunistycznego... Otóż, w składzie Komitetu Honorowego byli m.in.: prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, prezes Instytutu Pamięci Narodowej Janusz Kurtyka, szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego gen. Franciszek Gągor, prezes Światowego Związku Żołnierzy AK Czesław Cywiński, kierownik Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych Janusz Krupski oraz sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzej Przewoźnik.

Wagę i prestiż łódzkiego przedsięwzięcia podnoszą także pozostali członkowie Komitetu Honorowego, z których należy wymienić: ówczesnego metropolity łódzkiego, abp. Władysława Ziółka, wojewodę łódzkiego Jolantę Chełmińską czy też przewodniczącego Zarządu Regionu Ziemi Łódzkiej NSZZ „Solidarność” Waldemara Krenca. Akt erekcyjny pod budowę pomnika wmurowano w 69. rocznicę napaści Związku Sowieckiego na Polskę – 17 września 2008 r. Natomiast odsłonięcie monumentu w al. Anstadta w Łodzi nastąpiło w przeddzień 28. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego – 12 grudnia 2009 r. Lokalizacja pomnika nie była przypadkowa. Otóż, powstał on naprzeciw byłej siedziby Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi, a więc w pobliżu miejsca, gdzie przez wiele lat torturowano i mordowano żołnierzy antykomunistycznego podziemia.

Od 2010 r. przy tym pomniku odbywają się uroczystości patriotyczne związane z takimi datami, jak: 1 marca, kiedy obchodzony jest Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, czy 17 września, a więc w kolejne rocznice napaści Związku Sowieckiego na Polskę. Należy również nadmienić, iż dzień 17 września jest od 2013 r. ustanowionym przez Sejm RP Dniem Sybiraka. Dlatego też tego właśnie dnia organizatorami uroczystości są wspólnie: łódzka „Solidarność” i Związek Sybiraków Oddział w Łodzi. Co roku w wymienione dni składane są przed pomnikiem wiązanek kwiatów, zapalane znicze, ustawiona warta honorowa, a okolicznościowe przemówienia wygłaszają przewodniczący łódzkiej „Solidarności” – Waldemar Krenc i prezes łódzkich Sybiraków – Stanisław Jurkin.

Ale to nie wszystkie wspólne działania. Przedstawiciele Prezydium Zarządu Regionu łódzkiej „Solidarności” od lat uczestniczą (wraz ze sztandarem Związku) w uroczystościach związanych z Dniem Sybiraka. Natomiast łódzcy Sybiracy biorą udział we wszystkich uroczystościach związkowych, takich m.in. jak: rocznica powstania NSZZ „Solidarność” czy też rocznica wprowadzenia stanu wojennego. Przedstawiciele obydwu organizacji goszczą się nawzajem

również na spotkaniach świątecznych, których gospodarzami są odpowiednio „Solidarność” i Sybiracy.

Warto też przypomnieć, iż łódzki Oddział wyróżnił Złotymi Odznakami Honorowymi za Zasługi dla Związku Sybiraków m.in. przewodniczącego Zarządu Regionu Łódzkiej „Solidarność” Waldemara Krenca, długoletniego jej sekretarza – Henryka Marczaka, jak również autora niniejszego artykułu.

Podsumowując powyższe, należy stwierdzić, iż łączy nas bardzo wiele: te same wartości, te same ideały, ten sam agresor, który tak dotkliwie doświadczył naszych członków, do pewnego stopnia – podobna historia. Jeżeli do tego dodamy takie samo umiłowanie dziejów ojczystych oraz chęć przekazywania wiedzy na ten temat młodemu pokoleniu, możemy być pewni, iż przynajmniej na gruncie łódzkim nasza współpraca gwarantuje podejmowanie wspólnych działań przez wiele, wiele kolejnych lat.

I na koniec wyjaśnienie genezy powstania tytułu tego artykułu. Otóż, Związek Sybiraków Oddział w Łodzi od lat wynajmuje pomieszczenie w budynku Zarządu Regionu Ziemi Łódzkiej NSZZ „Solidarność” przy ul. Kamińskiego 18. Tak więc w ten sposób adres i siedziba łódzkiej „Solidarność” są jednocześnie adresem i siedzibą Oddziału Łódzkiego Związku Sybiraków. A ponieważ zamysł tego artykułu był taki, aby pokazać, co łączy związkowców z „Solidarność” z Sybirakami, pierwszą myślą, jaka mi się nasunęła, był ten sam adres. Jednak, jak wynika z niniejszego tekstu, łączy nas nie tylko to.